Piotr Stramowski

**Pamiętasz swoją pierwszą miłość?**

Tak, chyba każdy pamięta.

**To uczucie, które zostawia po sobie piętno?**

To pierwsza tak silna emocja, z którą mamy do czynienia. Wydaje mi się, że ona uczy nas, kim jesteśmy i jak się zachowujemy w sytuacjach intymnych. I możemy później wyciągnąć z tego wnioski. Jak pisze w książce „Żmijowisko” Wojtek Chmielarz, dużo osób ma niepozałatwiane te pierwsze miłości. Ludzie całe życie dążą do tego, co było za pierwszym razem, bo to tak świetnie smakowało. Zostało wspomnienie i wrażenie, że to było coś wyjątkowego, do czego już nigdy nie wrócimy.

Według mnie nic bardziej mylnego. Ukierunkowując się na to, że coś się nie powtórzy, zamykamy się na to, co mogłoby się wydarzyć. I o tym jest w dużej mierze dla mnie „Żmijowisko”. Moim zdaniem to powieść o tym, jak będąc dorosłymi, jesteśmy niedojrzali. I o tym, jak nie potrafimy radzić sobie z emocjami, z przeszłością. Jak nam się to wszystko miesza, jak nie umiemy brać odpowiedzialności za swoje decyzje. I jak lawirujemy, błądzimy. A to wszystko dotyczy dorosłych ludzi, którzy powinni być przykładem dla dzieci... Kiedy powiedziałem o tym Wojtkowi, chyba go zaskoczyłem.

**Pierwsza miłość odciska duże piętno na życiu twojego serialowego bohatera.**

Bardzo duże, bo to człowiek, który nie ma załatwionej tej sprawy. A na pewno nie odpowiedział sobie nigdy na pytanie, w którą stronę chciałby pójść. Czy chciałby wrócić do tego uczucia i je pielęgnować. Nie zdradzając scenariusza powiem tylko tyle, że sytuacja nie jest prosta.

Wiele jest nieszczęśliwych miłości. Ktoś kogoś kocha, a druga osoba nie odwzajemnia uczucia. Patowa sytuacja trwa latami, a człowiek nie może z tego wyjść. Wierzę jednak w to, że jesteśmy w stanie zamknąć pewien etap w życiu, układając sobie lepiej pewne rzeczy w głowie. Nawet wielką miłość trzeba zostawić ze sobą, jeżeli jest nieodwzajemniona.

**Kim jest twój niedojrzały emocjonalnie bohater ze „Żmijowiska”?**

Robert jest facetem, który za wszelką cenę chce udowodnić, że jest numerem jeden. Szuka poklasku. Jest właścicielem dobrze prosperującej firmy PR-owej, świetnym biznesmenem. Umie zarządzać ludźmi, ale traktuje ich trochę… A nawet nie trochę, bo traktuje ich bardzo z góry. Potrafi być nieprzyjemny i jest narcyzem. Ma przy tym duży problem z poczuciem własnej wartości. I próbuje wybudować to poczucie na nieszczęściu innych. Nie potrafi przyznać się do winy ani się ze sobą skonfrontować. To są te złe cechy.

A dobre cechy Roberta są takie, że paradoksalnie ma dobre serce. Jest w stanie dużo poświęcić dla miłości. Nie jest takim łotrem, jakby się wydawał. To znaczy jest, ale nie jest. W zasadzie znalazł się w takim momencie swojego życia, że musi wybrać. I wydaje mi się, że rozumie parę swoich błędów. Wie, że podejmując pewne decyzje, będzie mógł stać się szczęśliwszy oraz sprawiać mniej przykrości innym.

**Spośród bohaterów „Żmijowiska” nie tylko on jest niedojrzały. Inne postaci nie do końca radzą sobie choćby z wychowywaniem dzieci. A co to dla ciebie znaczy być dobrym rodzicem?**

Nie mam na to recepty. Sam jeszcze nie jestem rodzicem. Podejrzewam, że możemy się uczyć od swoich rodziców, od znajomych, z książek. Ale tak naprawdę nigdy nie wiesz, jak to będzie. Wydaje mi się, że im bardziej masz poukładane różne sprawy z samym sobą i ze swoją partnerką czy partnerem, tym lepszym będziesz rodzicem. Dla mnie to przygoda i nauka. Wzajemna tak naprawdę, bo wydaje mi się, że od dzieciaków możemy się najwięcej nauczyć.

A w „Żmijowisku” mamy świetne spektrum różnych zachowań w stosunku do dzieci. Mamy Krzyśka i jego syna. Wiejskie wychowanie sprawiło, że ich relacje są zupełnie inne niż relacje Arka i Kamili z ich córką Adą. A jeszcze inaczej traktują swoje dzieci pozostali letnicy. Wszystko krąży tutaj wokół bycia rodzicem, zwłaszcza niedojrzałym rodzicem.

**Dzięki „Żmijowisku” możemy też poznać ciemne oblicze show biznesu. Czy jako człowiek, który ma styczność z tym światem, uważasz, że został on przedstawiony wiarygodnie, czy jest przerysowany na potrzeby kryminału?**

Może dla niektórych zabrzmi to dziwnie, ale od razu powiem, że z show biznesem nie mam za wiele wspólnego. Jestem aktorem, gram w filmach, bywam na premierach, pojawiam się w gazetach i jestem tam cytowany. Są jednak ludzie, którzy w ogóle nie grają, nie są aktorami, a celebrytami. Skupiają się tylko na tym, by być sławnymi. I tego środowiska nie znam. Mam znajomych ze środowiska filmowego, które jest zupełnie inne.

Natomiast Robert z serialu „Żmijowisko” reprezentuje świat firm i korporacji. Panuje tam patriarchat. To bardzo szowinistyczny świat, brutalny dla kobiet. W naszym aktorskim środowisku wszyscy są pod lupą i nie można sobie na takie rzeczy pozwolić, bo to zaraz wyjdzie. A jeżeli mowa o firmach, to nikt nie wie, co się tam w środku dzieje. Warszawka żyje swoim życiem w szybkim tempie i nikt tego nie weryfikuje. Ludzie są zastraszani. Słyszałem historie, po których byłem w szoku. I wydaje mi się, że to, co opisuje Wojciech Chmielarz, dotyczy prawdziwego życia korpo i PR. A my – aktorzy, reżyserzy, operatorzy – jesteśmy obok tego wszystkiego. Ale podobno są miejsca, gdzie takie rzeczy, jak te pokazane w „Żmijowisku”, dzieją się notorycznie.

**W „Żmijowisku” właściwie każdy ma dwa oblicza…**

…więcej niż dwa!

**Rzeczywiście, niektóre postaci mają więcej twarzy. A czy i ty tak masz, że jako osoba publiczna masz inne oblicze niż jako osoba prywatna?**

Wydaje mi się, że zdrowo jest mieć barierę, za którą nie wszystkich się przepuszcza. Żyjąc w tym świecie, musisz sobie stworzyć comfort zone, dzięki której czujesz się dobrze, poruszając się w show biznesie, w którym jesteś cały czas obserwowany i chodzą za tobą paparazzi. Musisz wiedzieć po co to robisz, a nie gdzieś pływać i lawirować. Ja odpowiedziałem sobie na pytanie, dlaczego tu jestem i po co to robię. Wiem dlaczego stykam się z show biznesem, dlaczego pojawiam się na takich, a nie innych imprezach. I dla mnie to jest okej, bo robię to świadomie. Wiem, czego chcę i w którą stronę idę.

**Jak myślisz, dlaczego lubimy kryminały? Dlaczego lubimy się bać?**

Dlatego, że brakuje nam strachu w życiu. Stoi za tym potrzeba przeżywania głębszych emocji, od których zostaliśmy odcięci. Mamy teraz wszystko podane na tacy, nie musimy się starać. Dlatego szukamy tych emocji. Może atawistycznie jesteśmy przyzwyczajeni do tej niepewności, że nie wiemy, czy przeżyjemy i musimy sobie zapewnić posiłek, przygotować się na trudne sytuacje. Żyliśmy w takim stand-by, a zostaliśmy trochę rozleniwieni. Jest nam teraz zbyt dobrze. Uwiliśmy sobie przytulne gniazdko – oczywiście mam na myśli nas w dzisiejszych czasach w Polsce. Bo na świecie nie wszędzie jest tak kolorowo. I założę się, że są miejsca, gdzie ludzie chętniej pooglądaliby komedie zamiast kryminałów czy horrorów.